Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 37. **Nr. 21.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Korneckl.

C. k. Austryackie Koleje Państwowe.

C. k. Dyrekcya Kolei Państwowych w Krakowie.

Do L. 58895/V.

Kraków dnia 17 września 1905.

Z dniem 1 października br. zmienia się rozkład jazdy pociągu osobowego Nr 47|1022|1122 na przestrzeni Kraków-Podgórze-Płaszów-Sucha. Pociąg ten odchodzący dotychczas z Krakowa o 11.40 w nocy będzie odjeżdżał z Krakowa o 11.50 w nocy i przez to uzyska połączenie z nowo zaprowadzonym pociągiem pospiesznym kolei północnej Nr 11 z Wiednia i Warszawy, szczególniej dla Zakopanego bardzo korzystne (odjazd z Warszawy 2.57 po poł., przyjazd do Zakopanego 6.20 rano).

Wskutek późniejszego położenia tego pociągu będzie odchodził pociąg Nr 1070 A ze Skawiny o 5 minut później, jak dotychczas, t. j. o 12.45 w nocy.

Zresztą pozostaje obecny rozkład jazdy bez zmiany i nadal w ważności z wyjątkiem pociągów sezonowych, których kurs kończy się 30 bm.

C. k. Dyr. Kolei państw. w Krakowie.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 37. Kraków, dnia 15 Listopada 1905 r. Nr. 21.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—
w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50
we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

Dzień zaduszny.

Pusto i ciemno w kościele wawelskim,
Ponuro północ na wieży wybija,
Wychodzą duchy i głosem anielskim
Nucą pod krzyżem: „Jezus i Marya
„I Ty nasz Ojcze, miłosierny Panie,
„Daj duszom naszym „Wieczne spoczywanie!"

Klęczą przed trumną polskiego patrona
Adam z Kościuszką i nasi królowie;
A dziwna światłość bije od ich łona
I dziwne dźwięki w kornem płyną słowie:
„Patronie Polski uproś zmiłowanie
„I duszom polskim „Wieczne spoczywanie!"

I błądzą duchy po ciemnych komnatach,
Zwiedzają pustki, królewskie mieszkania,
Wilgotny powiew igra na ich szatach —
Szum jakiś słychać i jęki i łkania;
A Wisła niesie w dal smętne wołanie:
„Tym, co tu żyli „Wieczne spoczywauie!"

W blasku księżyca, w cmentarnej kaplicy,
Gdzie na ołtarzu obraz Zmartwychstania
I gdzie lśni obraz tej Bogarodzicy,
Która swe dziatki przed zgubą ochrania —
Szlą dusze zmarłych tęskniące błaganie:
„Tym co tu leżą „Wieczne spoczywanie!"

Nawet na małym wiejskim cmentarzyku
Nabożni ludzie widzą zmarłych dusze,
Co przy drzewianym modlą się krzyżyku,
Aby Bóg wieczne skrócił im katusze;
W gaikach, polach słychać skądś wołanie:
„Daj duszom zmarłym „Wieczne spoczywanie!"

W tę noc zaduszną i na placu boju,
Wśród szczęku broni słychać dziwne echo —
To żołnierz błaga dla duszy spokoju
I on się krzepi niebiańską pociechą,
Że choć mordował — to na rozkazanie —
Ofiarom wojny „Wieczne spoczywanie!"

I na dnie morza znajdują się groby
Tych, co zginęli wśród burzy lub bitwy,
I z fali morskiej płynie pieśń żałoby,
Błagając żywych o słowa modlitwy
Dla biednej duszy i o zlitowanie:
Ofiarom morza „Wieczne spoczywanie!"

Tak ludek prosty opowiada sobie
O dniu zadusznym i zadusznej nocy,
O duszy zmarłej, o widmach na grobie —
— Wybić im z głowy — nie leży w mej mocy.
Stare to bardzo wieśniacze podanie
Z myślą błagalną: „Wieczne spoczywanie!"

Gdzie rzucisz okiem: to polskie mogiły!
Po całym świecie są polskie kurhany,
Które nam drogich współziomków przykryły,
Gdzie spoczywają wodze i hetmany.
Dziś w dniu zadusznym błagamy Cię Panie:
Daj braciom naszym „Wieczne spoczywanie!"

St. Wajda.

Niech żyje konstytucya!

Płacz i rzezie, mordy, jęki,
Knut kozacki lud zabija,
Kędy spojrzysz, krew się leje —
Niech żyje konstytucya!

Rozpacz, trwoga, rząd bez serca,
Car mu duszą całą sprzyja,
Na ulicach trupów stosy —
Niech żyje konstytucya!

Krew i nędza, naród jęczy,
Pod niebiosy jęk się wzbija,
Miliony kalek, sierót —
Niech żyje konstytucya!

Stach.

Ballada z minionych lat

(tym, którzy fałszywie przedstawiają nasze dzieje).

Bóg wie, czy w gruzach Lechitów posady...
Wszak naród dźwiga żelaza;
Bronią się wierne ludu gromady,
Lecz w ludzie zdrady zaraza.

Broni się naród, co pełen wiary
W szczęśliwszą dolę swą wierzy,
A wróg rozwinął swoje sztandary
Wśród zaprzedajnych szermierzy.

Ad historyków ryknęły spiże,
Szarpią ojczyznę — a w dali
Lśnią na ich piersi odznaki, krzyże,
Które za zdradę dostali.

Lecz sprawiedliwość, co wierne syny
Wspiera w ojczystej obronie,
Wkrótce ukarze występne czyny,
Wstrzyma zabójcze pogonie.

Fałszerz na świeżej Ojców ruinie
Pomiędzy gruzy i trupy
W roli zwycięzcy kąpie się w winie,
Oblicza przyszłe swe łupy.

A wtem służalec wierny donosi
Że postać z obcej krainy
O posłuchanie łaskawe prosi
Ważne przynosząc nowiny.

Była to zdrada w ludzkiej postaci,
Znająca zemsty ukrycie,
Pragnąca w gronie fałszerzy-braci
Zapewnić byt swój i życie.

„Bracia!“ — zawoła — „na waszym progu
„Przychodzę czołem uderzyć
„I na przeszłości naszej odłogu
„Wasze idee ichcę szerzyć.

„Niechaj rozgłosi sława przed światem,
„Że ten, co przodków plugawi,
„Sierocej dziatwie wtenczas jest bratem,
„Gdy, jak wy, przeszłość przedstawi!“

Fałszerze takich cenić umieją —
Gdy postępowca poznali,
Herszt go uścisnął, inni koleją
Jak towarzysza witali.

I obca postać wzajemnie wita,
Z hersztem w niezwykłym uścisku —
„My wskrzesim Polskę! a co?“ zapyta,
„Żyjemy — servus — braciszku!“

Wtem nagle słabnie i na kolana
Pada — a usty drżącemi
Przeklina Matki naszej tyrana
I niszczyciela tej ziemi.

Spojrzy dokoła — śmiertelne twarze
Tych, co wyśmiali te czyny,
Które dziś zdobią męczeństw ołtarze
Jak nieśmiertelne wawrzyny.

„Patrzcie wyrodni! Jam drżąca, blada...
„Jam „Zdrada“ Matki Ojczyzny,
„Jam waszą siostrą — biada wam, biada
„Za rozognione Jej blizny.

„Pocałowaniem wszczepiłam w duszę,
„Jad, co was będzie pożerać,
„On wam zapłaci Matki katusze,
„Kiedy będziecie umierać!

Rzekłszy to, krzyczy, ściąga ramiona
I swym uściskiem śmiertelnym,
Chciałaby wszystkich przykuć do łona,
By oddać władzom piekielnym.

A oni? — trwożni z miejsca uciekli;
Klątwa za nimi w ślad biegła,
Z pól krwią zroszonych nim się wywlekli,
Reszta ich szajki poległa.

Naśladowca N.

Nareszcie!

Nikczemnie rządził, mordował,
Niewinny naród katował,
Aż wyrzekł batiuszka słowa:
Puścić w „duraki“ Trepowa!

Kto przyjacielem?

Nie ten przyjacielem, kto nam asystuje
Przy pełnej kieszeni, gdy złoto w niej czuje;
Kto przy sutym stole jest ciągłem weselem
Ten chociaż dłoń ściska — nie jest przy-
[jacielem!
— Lecz ten przyjacielem, kto cierpi wraz
[ze mną
Nad moją Ojczyzną w wypadki brzemienną,
Nad ciężką Jej dolą, nad bratem, co ginie,
Przykuty do taczek w Sybiru krainie.
— Ten jest przyjacielem, kto nam w nie-
[szczęść tłumie
I złemu zaradzić i pocieszyć umie,
Gdy w cierpień godzinie łzę wspólną uroni,
Gdy nas od napaści i pocisku broni.
O, taki przyjaciel w każdej życia dobie
Jest skarbem prawdziwym i kwiatem na
[grobie!

St. W.

SERCE.

Serce, to motyl, co buja po łące,
Gdzie wonne zioła i trawy kwitnące,
Z promieńmi słońca kąpie się w ich pyle
A wszędzie bawi nie dłużej — jak chwilę.

Serce to dzieci,ę co wyszło z kołyski,
Miłe ma ciągłe pochlebstwa, uściski...
A zgrymaszone innych chce nowości —
Odmów mu czego — dąsa się i złości.

Serce jest jakby mieczem obosiecznym
W ręku głupiego — bo przy niem bezpie-
[cznym
Żaden śmiertelnik długo nie zabawi,
Bo podrażnione — kaleczy i krwawi.

Serce jest jak ów kamień spadający
Ponad głowami — w obłokach wiszący;
Pokaż mu drugie, ściągniesz jak magnesem,
Spada — i ciebie zabija z kretesem.

Serce, to wreszcie jak grób pobielany,
Gdzie woń zatruta i ogniłe ściany —
Serce, to wulkan, co nagle wybucha,
Wre, kipi, pali — wkońcu cisza głucha.

Staszek.

Piosnki maura ze Zwierzyńca.

Nie chciałbym być urzędnikiem,
O Jezus, Maryo!
Bo te kantki, specyoliści
Zaroz łeb rozbiją.

I nie boją się psiawiary
Co ich za to czeka —
Poturbować tak niewinnie
Spokojnego człeka.

Bóg mi świadkiem, honor — słowo,
Co płynie ze syrca,
Że ten, który z tyłu bije,
To ostatni ździrca.

Jestem maur ze Zwierzyńca,
Ale honor czuję,
I na wszystkie takie rzeczy
Z daleka kapuję.

Ojciec, matka, dobrze radzą,
Że niedzila świnto —
Ten zawsze uniknie kozy,
Kto o tym paminto.

Policyi się nie boję,
Bom czysty, przez skazy,
Jo z władzami nie zadzirom,
Wierzcie, przez urazy.

Jo przed nikim nie uciekom —
Roz tylko przed rokiem
Boja'm dostał, dałem susa
Przed panem Korokiem.

Gawer klawy, grzycznie prosi
Pod teligrof gości —
Choć tam tydzień roz miszkołem,
Całe miołem kości.

Było mi tam niby w raju;
Dobrzy tam panowie,
Wiedzą, żem inteligenta
Tak w piśmie, jak w mowie.

Zgromadzynia także lubię
Grzeczne i powożne —
W awantury się nie miszom,
Bo to rzecy zdrożne.

Kużdy chce swój byt poprawić —
Lecz jo chce ligolnie,
Tak sejmowo, przez morderstwa
I parlamentornie.

Mańke kocham z cały duszy
I syrca nie zmienię.
Ale mi coś nie klapuje,
Więc się tyż nie żenię.

Nie żynie się, choć'em masiw
I mom duszę zdolną —
Ale mi się nie podobo
Jakoś „miłość wolno".

Jestem sobie bidny maur,
Łyknę czasem sznapy,
Lecz mom honór i nie chodzę
Na pańskie ochłapy!

Choć'em bidny, z Bogiem żyję
I jestem uściwy,
Nie nęcą mnie takie gwałty —
Jak Bóg sprawiedliwy!

Uściwy maur.

Telegramy.

Berlin. Krąży tutaj i z całą stanowczością utrzymuje się pogłoska, że komisya kolonizacyjna wyjechała na kuracyę do Kulparkowa, przedtem jednak wszystkie swoje dobra sprzedała Redakcyi „Słowa polskiego." Jakkolwiek pogłoska mało jest prawdopodobna, dla uspokojenia opinii publicznej organy narodowe domagają się wyjaśnień, a tymczasem puszczają je w kurs. —

* * *

Lwów. Na podstawie wiadomości zasięgniętych na miejscu możemy stanowczo stwierdzić, że redakcya „Słowa polskiego" nie pośredniczyła w sprzedaży Zakopanego komisyi kolonizacyjnej, i że dotychczas jeszcze nie udała się w tej sprawie do Kulparkowa. —

Z WIECU!

Brakło babie kłopotu
więc kupiła prosię
I naszym wielkim paniom
wiecu zachciało się;
Wystąpiły z mowami,
niektóre i strojno —
Jabym to wszysko nazwał
dziś „kokoszą wojną".

Djabeł.



Bądź wolnym narodzie!

Nie z serca, lecz zmuszony postawą ludzkości
Nadaje prawo prasy, zgromadzeń, wolności —
Dumie, wszelkim wyborom tak łaskawie sprzyja,
Że raczył wypowiedzieć: „Jest konstytucya“!

„Nadaję dziś każdemu wolność osobistą,
„Myśl swobodną — jak moja — tak jak kryształ czystą...(?)
„Bez obawy i troski żyjcie dziś poddani,
„Ja, wasz car z Bożej łaski to wam niosę w dani!

„Byście zaś pamiętali tę konstytucyę,
„Dla wszystkich dziś przestępcow daję amnestyę;
„Niech się z mych łask i darów każdy dziś raduje —
„Ja z tobą wolny ludzie szczęśliwym się czuję!?“



Jak wygląda rosyjska konstytucya na papierze i w rzeczywistości.

Armaty po ulicach, wszędzie krew się leje,
Plądrują i rabują kozaccy złodzieje,
Ginie niewinna matka i jej skarb jedyny,
Kona naród za nigdy nie spełnione winy!

Całe miasta w płomieniach, lud wolny (?!) rozpacza,
Na stosach sinych trupów hula dzicz kozacza,
Jęki, płacze, głos śmierci z wszystkich stron dolata,
Gdziekolwiek okiem rzucisz: istny koniec świata!

Car patrzy obojętnie — wre krwawa zabawa —
Oto konstytucya, oto wolne prawa...
Podburza motłoch ciemny sama policya —
Oto w Rosyi taka dziś konstytucya!

Przegląd polityczny.

Przegrała Rosya wojnę japońską i cała Europa przypisywała przegraną bizantynizmowi i łapownictwu rządu. Wszystko co lepsze i mądrzejsze w państwie, domagało się zmiany stosunków, ale car był niewzruszony. Nie pomagały zjazdy ziemców, uchwały dum miejskich, memoryały i deputacye do tronu. Próbowali robotnicy strejku generalnego — nie pomógł, chwycono się strejku inżynierów, adwokatów i studentów – nie pomógł. Strejk kolejarzy zmiękczył już trochę cara, ale jeszcze nie wywalczył wszystkich żądanych reform. W końcu zastrejkowali aptekarze i akuszerki i naraz Pobiedonescew i Trepow podają się do dymisyi, Witte zostaje prezesem ministrów, powołuje do życia parlament i zapowiada wprowadzenie powszechnego głosowania, czego nawet p. Daszyński, Wayhinger i Englisz dotychczas nie zdołali osiągnąć, chociaż ich sztandar już tak dawno wieje ponad trony. Dlaczego dopiero aptekarzom i akuszerkom udało się wywalczyć prawa ludu, trudno jest wytłumaczyć. Domysły są różne a najlepiej wtajemniczeni opowiadają o odmiennym stanie carowej.

Dość na tem, że jest w Rosyi konstytucya. Lojaliści dekorują domy flagami i dywanami, uradowani wprowadzeniem konstytucyi; rewolucyoniści zrywają dywany i flagi, bo jest konstytucya. Z okien domów strzela się do spokojnych przechodniów, bo przecież car nadał konstytucyę; przebrana policya na czele tłumów plądruje mieszkania i sklepy żydowskie, korzystając z konstytucyi. Jednem słowem z nadania konstytucyi lud wyciągnął już tyle korzyści, że nawet opozycya węgierska mogłaby iść do Rosyi na naukę, jak pojmować i interpretować konstytucyę i jak z niej korzystać.

Wkrótce i car zamierza skorzystać z konstytucyi i wyjechać do Danii, aby ludowi dać zupełną wolność i nie krępować go nawet swoją obecnością. Przedtem chciałby ubezpieczyć życie i mienie swoje i rodziny. ale żadne z towarzystw, nawet Floryanka, nie chce się tego podjąć.

Przewiezienia dostojnych osób i ich ruchomości podjął się Wilhelm Przewoźnik i wysłał do Peterhofu krążownik „Lubeka“ i 7 łodzi torpedowych, bo Japonia nie chciała na ten cel wypożyczyć ani jednego okrętu z floty bałtyckiej ani czarnomorskiej. Za transport cara i jego ruchomości żąda Admirał Atlantyku tylko małego zabezpieczenia na nieruchomościach rosyjskich i może je uzyska, bo dlaczegóż nie miałby i on korzystać z rosyjskiej konstytucyi.

Tylko, że w ostatnich czasach nie wszystko idzie po jego myśli. Afrykańskie dzikusy dotąd nie chcą uznać dobrodziejstw niemieckiej kultury i bronią się przed skalpowaniem ich według cywilizowanej metody Hohenzollernów. Korona Norwegii, która już miała ozdobić skronie z najbliższych krewniaków, jakoś wymknęła się z ręki. Jednem słowem odwróciła mu się karta. Gracze radzą w takim wypadku zmienić miejsca. Onby to bardzo chętnie uczynił, bo trudno mu długo na jednem miejscu usiedzieć. Ale teraz nie może: „Trzeba trzymać proch suchy, miecz wyostrzony, pamiętać o celu, siły wytężyć i precz ze złowrogimi prorokami.“ Jedyny prorok dobry, prorok z Metzu pije dwoma kielichami w ręce swojego zbrojnego ludu.

Na tę samą nutę śpiewał Trepow niedawno: „Nie szczędzić naboi !...“ i... zamilkł.

Ale nawet w tak ciężkich czasach nie wolno wielkiemu estecie zapominać o sztuce. Zanim zdoła przeprowadzić zamierzony podział Austryi, nim najdzielniejszych ze swego „uzbrojonego ludu udekoruje orderem Czarnego orła“, obdarza złotym medalem nauki... księcia Monaco. Prawdopodobnie za zasługi położone około rozwoju... gry, czy za inną jaką sztukę.

Jemu samemu nie udała się sztuka, w jakiej Hohenzollernowie od najdawniejszych czasów celują — sztuka intrygi. Mimo wysłania „Lubeki“ do Peterhofu, mimo przyrzeczenia pomocy wojskowej dla stłumienia rewolucyi, nie zdołał przeszkodzić zbliżeniu rosyjsko-angielskiemu. Wujaszek był od niego sprytniejszy. I z Rosyą, i z Japonią i z Francyą nawiązał stosunki, i sprzątnął mu z przed nosa koronę norweską.

A tak łatwo było ją teraz dostać. — Jak car zrzekł się prerogatyw samodzierżcy na rzecz ludu, tak król Oskar zrzekł się wspaniałomyślnie korony która mu nieraz ciężką była; zrzekł się jej bez urazy, oddał ją Norwegii i „życzy jej powodzenia, nie dozwala jej tylko przyjąć nikomu ze swej rodziny, bo chce poprzestać na skromnym tytule króla Gotów, Swewów, Hernionów itd. Gdyby nie „życzenia powodzenia“, możnaby ten zakaz uważać za demonstracyę.

Demonstracyą, nie z czerwonym sztandarem wprawdzie, ale demonstracyą flot grożą sułtanowi mocarstwa za to, że nie przyjął ich ambasadorów na wspólnej audyencyi. Skutek będzie zdaje się taki, jak wszystkich demonstracyi. —

Chociaż ostatnia demonstracya patryotycznej młodzieży w Krakowie nie pozostała bez skutku. Zaledwie odśpiewali przed pomnikiem Mickiewicza: „O cześć wam panowie magnaci,“ już program Fejervaryego, wprowadzający powszechne wybory zaczął przybierać realniejsze kształty, już przedłożenie rządowe w sejmie czeskim liczy się z rozszerzeniem prawa wyborczego, nawet Lueger i Vayhinger wystąpili z podobnymi wnioskami. —

Los tych wniosków trudno przewidzieć. Fejervary popiera swój projekt łap... przepraszam — zamiarem amortyzacyi długów drobnych właścicieli ziemskich. Luegera popiera „Neue Freie Presse“, ale najdziwniejsza rzecz dzieje się w sejmie galicyjskim. Lewica sejmowa oświadcza przez usta swego prezesa, że dawno już nie było takiej łączności między krajem a Kołem polskiem jak obecnie, wyraża uznanie jego działalności w Wiedniu i solidaryzuje się z nim. —

W takiej sytuacyi nie potrafiłby się zoryentować najbystrzejszy polityk, nawet sam p. Stapiński, dlatego musimy się powstrzymać od wszelkich na ten temat roztrząsań, i oczekiwać dalszego rozwoju wypadków. —

Powszechny strejk

(podsłuchane).

Kart czerwonych setki, krocie
Po mieście rozdają,
No, bo wszyscy strejk powszechny
Za dobry uznają....

Student wielki z pierwszej realnej!
Miał tych kart tysiące.
Po Krakowie i Kaźmierzu
Obdarzał służące.

Jedna wziąwszy taką kartę
Do swej zacnej dłoni.
Odwróconą — ale czysta
I tak dalej dzwoni:

W tę niedzielę zacne siostry
Koniec naszej biedzie —
Słoninę z cukrem jeść będę
Nie kaźmierskie śledzie,

Po piętnastym już po służbie —
Sama panią będę.
Na kanapie i dywanach
Z facetem usiędę.

O pieniądze także dalej
Troszczyć się nie myślę:
Facet w Moskwie bije panów,
To rubelki przyszle.

Jużem taka dziś szczęśliwa,
Pełna animuszu,
Bo w jedwabiach chodzić będę,
No, i.... w kapeluszu.

Rękawiczki też naciągnę
Na mą grubą grabę,
Będzie Wojtek miał, co zechciał:
Raz porządną babę.

Suknia przecie człeka zdobi
Nie żadne wnętrzności —
Codzień będę się bawiła
I przyjmować gości.

Niech nam żyją drodzy bracia
Towarzysze mili,
Że powszechny w całym świecie
Strejk nam urządzili!

Kaśka-poetka.

Obiecanki.

Pan baron Fejervary
Jak podstępny lis stary
Program swój wypowiada,
Że w Węgrzech ulgi nada:

Powszechne głosowanie
Wkrótce się faktem stanie
I w wojskowej komendzie
Węgierski język będzie.

Reforma podatkowa
Jest prawie całkiem nowa...
Od płacenia do kasy
Zwalnia szerokie masy.

A żelazne koleje...
Sieć ich Węgry zaleje,
Również spławne kanały
Dadzą dochód nie mały;

I różne, różne prawa
Sypie jakby z rękawa
Lecz wykonać — czy w stanie?
— Wszak lis lisem zostanie!

ZE WSI.

Spotkały się
Dwie Marysie
I mówiły sobie:
Kochajmy się,
Nie dajmy się,
Upijmy się obie!

Tam na błoniu
Na swym koniu
Franek do nas jedzie;
Pieśń zanuci
Troski skróci
I pocieszy w biedzie.

Że od piwa
Łeb się kiwa —
Franek kupi wódki;
Dobry trunek
Na frasunek
I na wszystkie smutki.

Jak mówiły,
Tak zrobiły
Przy całej ochocie:
Kochały się,
Upiły się,
Teraz leżą w błocie.

A gdy wstały,
Zapłakały
I nie bez racyi —
Uwzięły się,
Wpisały się
Do filuteryi.
(Pewnie „Eleuteryi“ przyp, Red.)

Eswu.

Rozsypane ogłoszenia.

Ziemniaki deserowe, kuracyjne w 5 kilowych blaszankach, wysyła za zaliczką franco fabryka cukru, Czerniowce.

* * *

Lekcyj gry na fortepianie udziela pomocnik handlowy, biegły ekspedyent, władający doskonale językiem hebrajskim.

* * *

Pracownia mechaniczna poleca najnowsze kapelusze damskie i dziecinne woalki i t. p., oraz reperacye rowerów. Cenniki na żądanie,

* * *

Kolporterów zdolnych poszukuje fabryka powozów w Cieszynie. Kaucya wymagana. Próbki odwrotnie gratis.

* * *

Bazar spożywczy wypożycza najcelniejsze dzieła w języku polskim, francuskim i niemieckim. Towar świeży, wysyłka dwa razy dziennie.

* * *

Lalki z prawdziwemi włosami, smaczne, zdrowe przebierane, zamawiać można wprost w domu komisowym Podgórze.

* * *

„Kunerol“ tłuszcz roślinny jest najlepszym i najdelikatniejszym środkiem na nowy porost włosów jak również do czyszczenia obuwia.

414 6 ?

WIEC BABSKI.

Uwzięły się baby,
Urządzają wiec
Wśród sztucznej powagi,
Pośród babskich hec.

Sala Magistratu
Zaszczyt wielki ma,
Bo „trzymała mowę“
Pani X. lub A.

Garnki w domu brudne,
Smieci pełny kąt,
Pieczeń się spaliła,
W kuchni straszny smąd.

Cebrzyk się rozeschnął,
Rozwalony piec —
Pani niema w domu,
Bo poszła na wiec.

Pan mąż bez obiadu
I dzieci chcą jeść —
Niema matki w domu,
Trza do knajpki wleść.

Balia pęknięta
A w bieliźnie brud —
Pani jest na wiecu,
Strojna: istny cud.

Mąż u swej koszuli
Guzik urwał już!
Pani na wiec poszła,
Przyszyć ani rusz!

Dziury w swych pończochach
Dzieci mają też —
Mama nie zceruje,
Wierz mi dziecko, wierz!

Mama nie ma czasu,
Bo na wiecu jest —
Mowa jej przecudna,
I cudniejszy gest!

Mama śpiewa „sztandar“
O rozlewie krwi:
Wiwat równość, wolność,
W tobie szczęście tkwi!

W domu mąż przykuty;
Wśród małżeńskich dni,
O czystych koszulach
Razem z dziećmi śni.

Zosia ma gorączkę,
Władzia boli brzuch —
Mama nie pomoże,
Bo na wiecu ruch.

Otrzyj części ciała!...
Błaga mały Staś!
Daj ciepłego mleka!
Woła znowu Jaś.

Ale kuchnia zimna —
A znużony mąż:
„Mama przyjdzie z wiecu,
„Da jeść“! woła wciąż.

I dziecię zgłodniałe
Kładzie się do snu;
A tylko Stróż-Anioł
Dolę słodzi mu.

Wreszcie mama wraca,
W domu kończy wiec:
„Mężu tyś mym sługą,
„Od dzisiaj to wiedz!

„My dajemy prawa
„I nadejdzie czas,
„Gdzie wasze ubranie
„Weźmie każda z nas!

„Dla was dziś wystarczy
„Prosta kiecka sług —
„Spłacim krzywdy nasze
„I wiekowy dług!

„Wszystkośmy zmieniły,
„Znikł mężowski bat —
„Ty dziś myśl o dzieciach,
„I wydaj na świat!“

Mąż przyjął warunki,
Więc zgodził się też —
Lecz mu w głowie szumi
Jej ostatni wiersz.

Djable weneckie.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wod mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

Towarzystwo
Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 stycznia 1904 do 31 grudnia 1904 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1904 r. do 31 grudnia 1904 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . .	523 004	9.064	34.851
Wartość ubezpieczona Kor.	1.658,152.810 —	48,605.946·—	103,467.484·—
			Renty: 292.802·—
Zebrana premia . . . „	10,861.664·—	1,033.071.—	4.157.574·—
Szkody wypłacone . . „	9,624.687·—	358.650·—	2,510.994·—
„ nieuregulowane „	794.301·—	4.558·—	541.465.—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,541.597·—	2,122.560 —	2.790.449 —
Rezerwa premii . . . „	4,381.074·—	—	25,024.368·—
Fundusz emerytalny . „	2,104.767·—	—	
Czysta pozostałość . . „	—	396 178·—	358.792·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	—	15%	pośmiert. i miesz. 8% dożywotnie 5%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	127,937.842·—	28,135.227·—	23,705.108·—
„ rent . . . „	—	—	2.891.231.—
„ dywidendy . . „	28,110.817·—	581 666·—	1,974 413·—

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

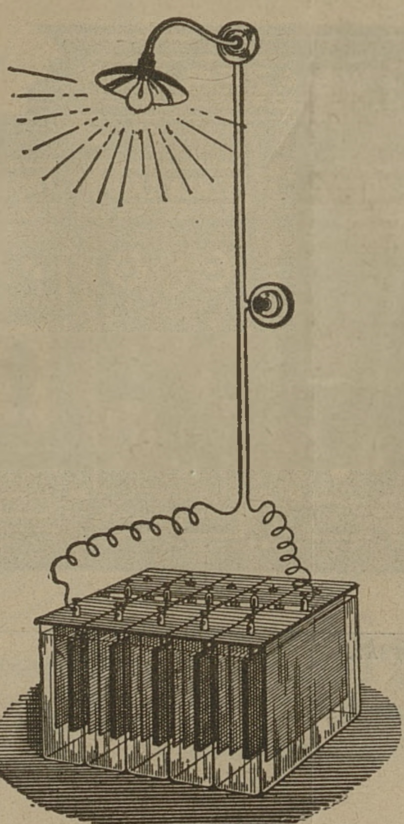
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

Filia: w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 410 6—?



Firma istniejąca od roku 1846.

J. BAZES

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 55,

naprzeciw kościoła św. Piotra (dom własny).
Telef. Nr. 152.

Generalne Zastępstwo dla Krakowa i całej Galicyi

oraz Skład komisowy

Flaszek różnych gatunków

mianowicie do piwa, wina, szampana, **oraz butelki z patentowanem zamknięciem i butelki koszykowe** (demijohny), z fabryki austr. Towarzystwa hut szklannych w Aussig.

Fabryczny skład LAMP. — Główny skład fabryczny Porcelany, Szyb, Szkła, z różnych fabryk czeskich, jakoteż i zagranicznych. — Poleca wielki wybór **Serwisów** porcelanowych i szklannych, **Luster** w ramach i bez, **Żyrandoli i Kandelabrów — oraz poleca się do urządzenia Hoteli, Restauracyj i Zakładów kąpielowych.**

Ceny fabryczne i przy większych ilościach odstępuje się pewny rabat.

Obstalunki miejscowe i zamiejscowe uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. 411 6—?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.